

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedzieli i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

Table with columns for subscription rates: Na prowincyi, w Państwie Niemieckim, w mieście, Do Włoch, Francji, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów. Rows for monthly, quarterly, half-yearly, and yearly rates.

Pełny numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów. Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. Listy z pismami i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inzeraty) uprasza się nadysłać franco do Administracji Nowej Reformy w Krakowie.

Adres Redakcyi i Administracji — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA

REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscowa: Administracja „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; niemiecka: Administracja Nowej Reformy, — Mieszkańcy F. A. Grigara, — Handel Nowakowski w Sukienicach, — Handel Kukulskiego w hali Sukienic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Ryku. — Ogłoszenia (inzeraty) przyjmują Administracja za opłatą od miejsca wiersza drobnym pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct, za każdy następny raz po 5 cent. Nadesłane (na 3 stronicych dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct, za każdy raz. Ogłoszenia do „Reformy“ (prospekt, cyrkularz, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 zkr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratów. — Należność uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: W Łwowie Ag. Nowej Reformy w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — W Tarnowie handel: J. Delong i Kamila Bauma; — W Rzeszowie księgarnia J. A. Pellara; — W Przemyślu handel Leona Weiss'a i Spółki; — W Tarnopolu księgarnia L. Gilezka; — W Wiedniu pp. Hasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Opielik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) W Paryżu Księgarnia Luremburska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się Nowym roku upraszamy Szanownych Prenumeratów o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

Table with columns for subscription rates: Miesięcznie, Kwartalnie, Półrocznie, Rocznie. Rates for 1 and 2 copies.

Table with columns for subscription rates: Miesięcznie, Kwartalnie, Półrocznie, Rocznie. Rates for 2 copies.

Table with columns for subscription rates: Miesięcznie, Kwartalnie, Półrocznie, Rocznie. Rates for 3 copies.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc. — Prenumeratę przysłać przekazy pieniężnymi pod adresem: Administracja Nowej Reformy, Kraków, ul. św. Jana Nr. 13.

Miejscowi prenumeratowicze mogą składać przedpłatę za Nową Reformę albo w Administracji, albo w Agencjach wymienionych w nagłówku.

Tylko Administracja uprasza przesyłkę Nowej Reformy do domu pod wskazanym adresem.

Nowi prenumeratowicze otrzymają początek powieści „Motory życia“ przez Autora „Marzycieli“. Zwracamy uwagę PP. Kupców, Przemysłowców i Rękodzielników na „Przewodnik adresowy“, zamieszczony na ostatniej stronie pisma, w którym codziennie ogłaszamy ich firmy i adresy. Kto pragnie, aby firma jego w Przewodniku była ogłoszona, zgłosić się zechce do Administracji Nowej Reformy, ulica św. Jana Nr. 13 na dole.

Otrzymujemy z Wiednia zajmujące uwagi o obecnych prądach politycznych w Austrii.

Wiedeń, 25 grudnia.

(J. S.) Jeśli dr. Lienbacherowi zależało na tem, żeby uwaga Kół politycznych zwróciła się od razu na jego broszurę, to nie mógł do jej wydania stosowniej wybrać pory. „Otwarte słowo do włościanstwa“ pojawiło się we dwa dni po odroczeniu Izby poselskiej, i dzienniki tutaj, pozabawione żeru, którego im dostarczały sprawy parlamentarne, chciały rzucić się na tę świeżą pastwę. Ale pomimo znacznej jak na pismo u lotne objętości broszury, niewiele się tam można doznać myśli nowych, albo takich ustępów, któreby światło rzucały na sytuację obecną. Główną treść „otwartego słowa“ stanowi przedstawienie dziesięcioletniej czynności parlamentar-

nej dr. Lienbachera, który podobnie jak w śpiewach historycznych Zawisza samotrząca na Bisurmanów nacierał, na każdej stronie swojej broszury wraz z pp. Fuchsem i Neumairem samotrząca kruszy liberalne poglądy. Dzieje tej parlamentarnej walki znane są dobrze tej publiczności, która się polityką zajmuje. Że zaś te dzieje w piśmie polemicznym stroniczo są przedstawione, to im nie dodaje uroku, ale też nikogo nie dziwi. Dopiero ku końcowi broszura staje się więcej zajmującą, tam gdzie autor skazuje stanowisko swoje pod względem kwestyi narodowej. Wypowiada on wyraźnie, że zasiadanie w jednym stronnictwie z postami nienależącymi do narodowości niemieckiej stawiało się dla dr. Lienbachera i jego dwóch giermków coraz mniej wygodnym, od chwili gdy rządy hr. Taaffeego poczęły przywiązywać wagę do plemion niemieckich i gdy w krajach o ludności mieszanej wybuchła walka narodowościowa. Aby się wydobyć z klubu Hohenzollerna, w którym obok Niemców konserwatywnych zasiadali także Słowianie i Rumuni, Lienbacher utworzył klub Liechtensteina, a gdy i ten nowy klub, nie zrywając przywiązania z czeskim klubem, „z Kołem polskiem i z klubem Hohenzollerna, pozostał spętany względami na całość stronnictwa, dr. Lienbacher, zawsze samotrząca, zerwał ostatecznie więzy i stał się dzikiem. Z ostatnich następów broszury możnaby wnosić, że i ta dzika swoboda poczyniła się przyrzykaniu autorowi broszury, tak jak mu się dotychczas każde stanowisko przykryło, jakie po kolei zajmował. Wyraża on Niemcom liberalnym, że nie umiają naśladować Sławiń, którzy bez względu na swe konserwatywne lub liberalne zapatrywania zaprzęgały się wspólnie do rywania sprawy narodowej, wyrzucił im, że nawet się nie starali o zgodę i jedność z plemiennikami swymi konserwatywnymi w interesie wspólnej niemieckiej narodowości, i w końcu przyrzeka, że nawet w takim razie nie dopuści się niczego naszkodzącego narodowi niemieckiemu, jeśliby kompromis między konserwatywnymi a liberalnymi Niemcami nie przyszedł do skutku, ani doprowadzenie do kompromisu nie było usiłowanem. Z obzoru liberalnego niejednokrotnie dawały się słyszeć głosy, że do zgody z Polakami a nawet z Czechami może się znaleźć droga, że zaś między liberalnym obozem a obozem klerykałnym, w którego przednich szeregach zawsze walczył Lienbacher, rozwarła się przepaść, która nie jest do przebycia. Kiedy więc po tak stanowczej rezygnacji takiej powagi umizga się jeszcze do przeciwnika tak z lekka i tak napozór najwinnie, jakby najwytrawniejsza nie potrafiła kokieta, to możnaby wnosić, że go istotnie pali w sercu płomień szowinizmu narodowego. Ale należy pamiętać o tem, że „otwarte słowo“ pisane jest ad usum delinanti, a delinanta przedstawia grono włościańskich wyborców, zwolane do Salzburga na 27 b. m. Pamiętacie zapewne, że przed dwoma laty blisko niejaki Kirchmaier rozwinął w Górnej Austrii gwałtowną agitację w tym celu, aby włościan tamtejszych wyrwać z pod samowładnej opieki proboszczów, którzy tam po wszech są jedynym wyższym ukształceniu przedstawicielami, i dlatego wywierają na włościan nawet w sprawach świeckich wpływ nieograniczony. Ruch rozpoczęty z wielkim traskiem nie doprowadził do rezultatów namacalnych. Zwichnęło go na chwilę niezręczne wmięszanie się liberałów. Ale ruch ten nurtuje nieprzerwa-

nie w głębi i rozszerzył się do Styrii i do księstwa Salzburskiego. Przeciw temu ruchowi, który dr. Liebacherowi i dwóm jego kolegom zagraża utratę mandatów, musiał ten rycerz klerykałizmu wystąpić, i w tym celu w sierpniu już zapowiedział a teraz zwołał zgromadzenie włościan, których zamierza zniewolić do utworzenia „związku rolników“ przeciw kirchmaierowskiemu „związku chłopów“, według zasady: Klin klinem. Owóż niedziw, że idąc na bój tak twardy i idąc tylko samotrząca, autor broszury opatrzył swój rymstunek i na tarczy wszelkie wypisuje godła, o których mniema, iż są w stanie broń przeciwnika odbić lub chociaż go osłabić. Co z tych godeł pozostanie na tarcy po stoczony bitwie to się dopiero okaże. De słów, które w broszurze czytamy, niepodobna dziś jeszcze przywiązywać żadnych dalszych wniosków i widoków praktycznych. Nierównie więcej doniosłości praktycznej mogą mieć niektóre sady, o tej broszurze wypowiedziane, a mianowicie dwa najnowsze artykuły Fremdenblattu, które wyjawiają pewien odcień w zapatrywaniach sfer wpływowych, odcień, który dla najbliższego oka nie był dotychczas widoczny. Biorąc za punkt wyjścia ustępy broszury wyżej przytoczone, Fremdenblatt twierdzi, że mrzonka jest nadzaje połączenia wszystkich niemieckich posłów w jedno stronnictwo na wzór innych narodowych klubów. Wzoru Sławiń nie można stosować do Niemców, bo nie łatwo zepchnąć naród z wysokości jego pojęć i przekonań. Dopóki Niemcy nie zniżą na poziom duchowy, na którym stoją Sławiń, różniące się zapatrywania, wypływające z najwęższej głębi samowiedzy, nie zleją się nigdy w taką solidarność, jaka łączy Czechów, Polaków albo Słowianów. Oto, mówi dalej Fremdenblatt, już dzienniki sławiańskie zdradzają trwogę i to trwogę uzasadnioną. Niemcy konserwatywni nie są autonomistami. Większość parlamentarna będzie musiała powstrzymać swoje dążności w tym kierunku.

Najdobitniej zaś brzmi „otwarte słowo“ upominanie, aby narodowe frakcje większości gorliwie strzegły stanowiska Niemców i ich dotychczasowego uprawnienia pod względem narodowym, aby te frakcje unikały wszelkiego zagrożenia temu uprawnieniu, jeśli nie chcą wszczepić niezgody w swoje własne łono. Fremdenblatt pragnie, aby konserwatywni Niemcy wytrwali na swem narodowym stanowisku dla dobra narodowości niemieckiej w Austrii, aby wytrwali na niem, chociażby nawet ich niebezpieczeństwo, którego siły klerykałnych chcieli ich wiesć na pokucie. W dzisiejszym artykule Fremdenblatt snuje dalej ten sam wątek. Przywódcy frakcji sławiańskiej popełniają ten sam błąd, co przywódcy liberalnych Niemców. Jedni i drudzy zapoznawają realne potrzeby Austrii, własne mrzonki natomiast uważają za coś realnego. Sławianom niewystarcza uciecha z potężnego rozwoju ich narodowej siły, dopóki język niemiecki i własność niemiecka są w posiadaniu owej przewagi, którą niemieczność wskutek dzieł Austrii i własnej oświaty zdobyła. Wszelka jednak przeciw tej przewadze agitacja jest potworną mrzonką. Język niemiecki nie może być nigdy wypartym z tej jemu naturalnej i koniecznej roli, iż jest wężem jednoczącym państwo i oświatę wszystkim w państwie plemion, on w granicach Austrii wszędzie musi być jak w domu. Wpraw-

dzie Sławiń nie chcą się pod tym względem pogodzić z realną potrzebą, ale mimo to, owa potrzeba zwycięży. Zwracam uwagę waszą na te artykuły, z których tylko najtrębsze wyjątki mogą wam dziś dać. Wszystko w nich jest ważnem, nawet data. Wszak za miesiąc mają przyjść na porządek dzienny w Izbie poselskiej, językowe wnioski Herbsta i Wurmbanda. Stanowisko i stosunki Fremdenblattu są powszechnie znane. Dla której ze stron spornych podjęta będą i otucha podobne takiego dziennika artykuły, to przewidzieć łatwo. Jeżeli zaś te zapatrywania mają rzeczywiste stanowić odtąd myśl przewodnią rządu, to przywódcy sprzymierzonych klubów winni się wcześniej zastanowić nad tem, czy nie nadeszła już chwila, w której brzemień podtrzymywania rządu wypadłoby przeniesić na te barki, które według zdania Fremdenblattu, tak wysoko sięgają, iż zniżyły się musiały, aby się zwrócić z duchowym sławiańszczyznę poziomem. Wszakże przeniesienie owego, ciężkiego zaprawdę brzemienia na ową stronę, po której inspirowany dziennik upatruje przewagę, z przyrodzonej konieczności“ płynąć, byłoby tylko protestem i również z przyrodzonej konieczności płynącym zastosowaniem zasad mechaniki politycznej.

Z powodu niedzielnego zgromadzenia w sprawie decentralizacji kolejowej pisze Gazeta Narodowa:

„Podajemy poniżej sprawozdanie o przebiegu odbytego w Krakowie zgromadzenia publicznego dla dyskusyi nad sposobami przeprowadzenia żądań kraju w sprawach kolejowych. Zgromadzenie przyszło do skutku z inicjatywy redakcyi Nowej Reformy, gdy całe stronnictwo Czasu wszelkie czyniło zabieg, ażeby przeszkodzić jego zwołaniu, a po odbyciu jego, stara się z równą gorliwością obniżyć jego znaczenie. Tym sposobem czysto krakowska, lokalna koteryjność wichrzy w sprawie, wobec której, gdy chodzi o publiczne jej rozstrzygnięcie, podobne względem przeciwników powinny. Chociaż nawet mogły być podzielone zdania co do kwestyi, czy i teraz właśnie była pora sposobna do zwołania podobnego zgromadzenia, to gdy już raz przyszło ono do skutku, nie wypadło żadną miarą stakować go, bo z pewnością dla Neue fr. Presse nie może być większej radości, jak gdy się dowie, że są Polacy, którzy, potępiając Polaków za upominanie się o decentralizację zarządów kolei żelaznych. Czyż tegożmy doczekali, ażeby to miało być grzechem obywatelskim, głośno i otwarcie solidaryzować się w jakiejś sprawie publicznej z uchwałami sejmu? Czyż dlatego, że ten lub ów organ giełdziarski w Wiedniu z tego powodu napisze gniewny artykuł, myśmy powinni chować się w mysze dziury? „Fakta zresztą dowodzą, że ponowne zainteresowanie opinii publicznej w kraju sprawą decentralizacji zarządów kolejowych, ażeby tym sposobem pobudzić delegatów do większej czujności, a przeciwnikom naszym dać ostrzeżenie, weale nie jest teraz zbytczesnym. Bo gdy przeciwnicy nasi nie śpią, to czemuż my spać mamy? A że nie śpią, tego dowodem najnowsze rozporządzenie ministra handlu, które dla administracji kolei arcyksięcia Albrechta, Tarnowsko-Leluchow-

skiej, Dniestrzańskiej i Morawsko-słaskiej kolei granicznej (!) ustanawia w Wiedniu osobny komitet administracyjny złożony z sześciu sekcji p. Pusswalda jako przewodniczącego, sześciu sekcji Czedika, rady ministerjalnego Follanetza, rady sekcyjnego dr. Leddihna i rady rządowego Pichlera. W Tarnowie będzie utworzone kierownictwo ruchu dla kolei Tarnowsko-Leluchowskiej i Dniestrzańskiej na wzór istniejącego w Przemyślu kierownictwa ruchu kolei Łupkowskiej. Mają to być wprawdzie tylko „prowizoryczne“ zarządzenia — jak zapewniają organa ministerjalne — lecz posiadają one tak wybitnie centralistyczne cechy, że wobec nich wszelkie oświadczenia uspakajające błędną niezmiernie... Poprostu, oświadczenia idą drogą oświadczeń, a fakta drogą faktów!

„Ale my, siedzący cicho, i pocieszajmy się, że „jakoś to będzie“ byłemy tylko N. F. Presse nie rozgniewali!“

W sprawie ks. Kruszkii.

Do sprawy ks. Kruszkii przybywa nam coraz więcej ciekawych dokumentów. Zamieściliśmy już wazny i dla wydalonego jako dla księdza nader pochlebny sąd, wydany przez kompetentną władzę przełożoną, przez konsystorz w Przemyślu. Na jeden z motywów wyroku, skazującego księdza Kruszkę na wydalenie z kraju i państwa, mianowicie za autorstwo korespondencji do Piesocłki ogłasza Redakcja tego pisma:

„Z powodu, iż p. starosta Foedrich w rozporządzeniu, wydajacem ks. Kruszkę, pomiędzy innymi okolicznościami przytoczył i to, że autor korespondencji z Dynowa, zamieszanej w numerze 15 Piesocłki, był ks. Kruszką — niniejszem zaprzeczamy temu i oświadczamy, że ks. Kruszką nigdy do nas nie w ogóle, a więc i owej korespondencji w szczególności nie pisał. W korespondencji owej był opisany tylko fakt, że p. Trzeciński zakazywał tylko jednego z włościan za nieprawne szynkowanie piwa na majówce, a to dlatego, że owo piwo nie było kupione od żyda, dzierżawcy propinacyi dynowskiej, ale w Krzywczy.“

„Do zrozumienia i oceny sytuacji przytoczamy tu z Kurjera Poznańskiego ciekawy dokument o zakazie starostwa brozowskiego do noszenia pewnych czapek przez członków dotychczasowego Stowarzyszenia w Dynowie i o ograniczeniu swobody w zbieraniu się członków i o urządzeniu odczytów i wykładów, chociaż § 4, lit. b. statutów miewanie odczytów i wykładów przewiduje i wylicza między zadaniami Stowarzyszenia.“

„Do Przewielebnego ks. kanonika Edwarda Palcha, proboszcza łacińskiego, przewodniczącego Stowarzyszenia św. Józefa w Dynowie, L. 7244. Według doniesienia c. k. żandarmerji w Dynowie z d. 29 z. m. l. 179 mają członkowie Stowarzyszenia św. Józefa w Dynowie dla odznaki nosić czapki jednakowej, niezwykłego kroju i jednokolorowej barwy. — Gdy statuta tego Stowarzyszenia nie upoważniają członków do noszenia jakiegokolwiek odznaki, zatem wzywam przewielebnego ks. kanonika, by noszenia tych czapek zabronił; gdyż w przeciwnym razie musiałbym wdrożyć

MOTORY ŻYCIA.

Powieść współczesna w dwóch tomach (30) przez Autora „MARZYCIELI“.

(Ciąg dalszy) Napróžno Alfred szukał dziś w oknie na trzecim piętrze ukochanych postaci. Okno było czarnym kirem zasłonięte, obie zaś przyjaciółki gotowały się właśnie w Raju do ciężkich odwiedzin, które dnia tego nad wieczorem miały w więzieniu nastąpić. W tem zamysleniu oddalił się od księdza i Iwona, którzy umyślnie szli wolno, by w tyle zostali. Za chwilę, ujrząwszy ich żywą zajętych rozmową, aby im nie przeszkadzać, stanął pod kasztanem i znowu wpatrzył się w okno trzeciego piętra.

Z początku myślał i wszystko widział; wszelako powoli oczy zaczęły mu się zasłaniać mgłą coraz bardziej gęstą, myśl robiła się ociężałą, znużenie ogarnęło organizm. Szczęście, że całą siłą oparł się o drzewo, inaczej, byłby padł na ziemię. Chwila jeszcze, a znajdował się w stanie zupełnego znieczulenia.

O. Sebastian, ujrząwszy się z Iwonem sam na sam, stanął i patrzył mu w oczy, zapytał: — Co mi chcesz powiedzieć, synu? — Młody człowiek podniósł czoło pogodnie i odrzekł spokojnie:

— Sądzę, że nie potrzebujesz ojciec pytać o moje przekonania i zasady, proces bowiem, który toczył się pół roku, dostatecznie je wyswiecił. — Nie wątpię też, że wiesz ojrze, iż jestem człowiekiem, który wolałność myśli najwyższej obawiający, chce takim zginąć, jakim żył w latach swojej dojrzałości. — Czyli imieni słowa: że nawet przed śmiercią nie chcę się z Bogiem pojednać — ksiądz odrzekł łagodnie. — Niech ten się jedna, kto przeciw niemu zawinął, ja pod tym względem nie mam sobie nie do wyrzucenia. Bogiem moim — wszechświat, ideałem — dobro ludzkości, a przeciw tym dwóm świętościom, jam nigdy nie zgrzeszył. — Powiedz mi jednak synu, odkąd ta wiara materyalistyczna, straszna, jak huragan, który wszystko niszczy, odarta z piękna wszelakiego, jak drzewo usychające, zimna, jak rozum, a bezlitośna, jak serce samoluba, odkąd też ona zagnieździła się w sercu twojem? Przecież nie przypu-

szczał, byś z nią na świat przyszedł, to niemożliwa! Bóg człowieka stwarzając, stawia mu już z kolebki anioła stróża, który weń wiarę wlewa, dopiero zły świat i nauki błędne bujnym chwałtem sceptycyzmu przytulają piękne wiary kwiaty. Powiedz mi więc, synu, powiedz otwarcie, nie jak księdzu katolickiemu, lecz jak przyjacielowi, kiedyś wierzyć przestał?

— Będzie temu lat piętnaście, szedłem raz sam jeden późnym wieczorem. Droga prowadziła po przed kościołem wiejskim. Obok bramy stał krzyż z Chrystusem rozpiętym. Miał sto razy przeszedłem już tędy i zawsze czapkę zdejmowałem, matka bowiem od kolebki uczyła mnie pobożności. Dziś dopiero miał być inaczej. Ponieważ wieczór był chłodny, a ja ręce w kieszeniach trzymałem, więc stanąwszy przed krzyżem, zacząłem mimowolnie pytać sam siebie, czym powinien zdjąć czapkę, czy też nie? Im dłużej stałem, tem bardziej rozjaśniało się w głowie mojej i jam odszedł w końcu nie oddawszy holdu temu, com przed godziną jeszcze za świętość poczytywał. Powiedz mi ojciec teraz, czy nowa moja wiara nie wypłynęła z własnego mego jestestwa, bez żadnego wpływu zewnętrznego? I niktlyko ja jeden znalazłem się w tem położeniu. Tysiące kładą się spać innymi, a innymi wujaj, dotychczasowe bowiem formy całkiem się już zużyły i duch nasz idzie ku przeobrażeniu. Tak samo przed wiekami, gdy wiara Olimpu w Grecyi padała, niktlyko myśliciele, nawet prostacy zaczęli uragać swoim bogom cielesnym.

O. Sebastian, w którym każde bluźnierstwo wywoływało porwy gwałtowne, często nawet fanatyczne, wysłuchał tego przemówienia spokojnie, z uśmiechem i ani jeden nerw na twarzy mu nie drgnął. Śnadź wiedział, z kim będzie mówił, więc na wszystko się przygotował. — Zatem podszeptasz szatanu, usi ującego zgubić twoją duszę, ty, synu, wziętyś za rodzaj objawienia? — Ojciec! Jam dzieckiem mego wieku, przeto wyników logicznego myślenia nie poczytuję ani za podszept szatana, ani za objawienie. Rozum mnie oświecił. — Jeśli tak, to niewątpliwie holdujesz także owej filozofii, która powiada, że świat powstał z atomów, że Boga nie ma, gdyż natura, mając prawa niezmienną, której się rządzą, działa sama przez się, nie potrzebując oglądać się na owego ducha wszechpotężnego, który wszystko zdzierży w swojej dłoni, a którego my pełni wiary, Bogiem naz-

— Za długo ojciec, musiałbym mówić — odrzekł Iwo — chcąc na wszystko dokładnie odpowiedzieć. Wystarczy, sądzę, jeśli nadmienię, że po owej chwili pod krzyżem, która w mym duchu taki przełom sprawiła, rzuciłem się namiętnie do nauki i w ciągu lat piętnastu zhabałem prawie wszystko. Co umysł ludzki dotąd stworzył rozumnego.

— I do czego doszedł? — ksiądz podchwycił. — Do tego samego, do czego doszedł wasz wielki król biblijny, Salomon, do sceptycyzmu. — A wiesz synu czemu? Boś tylko zimnemu rozumowi zaufał. Gdybyś natomiast do nauki zasiał był z tą wiarą, którą matka w twoje serce wlewała i nią rozwściecił drogę, po której mędry cię wiedli, to niewątpliwie do zupełnego innych byłbyś doszedł wyników. Rozum na wierzę wsparty, byłby ci musiał powiedzieć, że nim świat z atomów powstał, w pierw musiał być coś innego, z czego atomy powstały, boć już stary filozof grecki twierdził, że z niczego nie powstać nie może, lub ktoś,co te atomy stworzył i że prawa, któremi natura się rządzi, muszą mieć swego stwórcę! Wnętrze zegaru porusza się także według praw mechanicznych, ale ono nie powstało samo przez się, tylko był ktoś, co je zrobil.

O. Sebastian wpadłszy raz w zapał, mówił pięknie, z głębi przekonania, porwijaczo. Wszystko, co ojeowie kościółta w obronie wiary i religji napisali, umiał na pamięć, to też cytował z cynamem, argument za argumentem, a jeden potężniejszy od drugiego. Iwo słuchał ze spokojem stoika, a gdy ksiądz nagle go zapytał, co myśli o nieśmiertelności duszy, bez namysłu odpowiedział: — Wszystko, co raz istnieje, istnieje musi na wieki, choćby co chwila nową formę przybierało, dusza zaś jest tem, czem płomień u świecy. — Gdy ją zgaszmy, co się z płomieniem dzieje? Siła, która ją z siebie wydzieliła nazaż ją pochłania. — Wgłę wyznajesz teorię o emanacyi i absorbcyi stworzoną przez myślicieła indyjskiego, która później pokutowała w formie aweroizmu? — Zdaniem mojem, ojciec, nikt dotąd filozoficzniej nie pojął początku i końca wszechzeczy. — Skoro tak, mój synu, więc powiedz mi teraz, jakie twoje pojęcie o Bogu i przeznaczeniu człowieka, jakie twoje ideały? — Czy Bóg jest, nie wiem, sądzę jednak, że być musi, gdyż i ja nie mogę pojąć, iżby bezmyślna materya

była w stanie wszystko obmyślać, przewidywać i wszechświatem rozumnie kierować. Ale choćbym nawet ślepo w Boga wierzył, jeschczemy nie powiedzial, że świętymi są te formy, które ludzie sami ustanowili, by przy ich pomocy nad słabymi umysłami łatwiej panować i na swoją modłę ludzi zbawiać. Teraz rozumiesz mnie ojciec, czemu na kolana przed tobą nie padłem i nie spowiadałem się z tego, co ty za grzech uważasz, a co ja poczytuję może za konieczność. — Wierząc, że jeśli jest Bóg, musi on być także prawdziwym ojcem ludzkości, nie wątpię, że ostatecznem przeznaczeniem człowieka jest doczesna szczęśliwość, i że praca około tej szczęśliwości powinna być celem naszego życia, naszym ideałem. Ty ojciec twierdzisz, że szczęśliwość doczesna jest niczem i że obowiązkiem naszym marzyć tylko o szczęśliwości wiecznej, ciału bowiem, które jest pochodzenia ziemskiego, musi ustąpić duchowi, który jest dzieckiem niebios. Ja natomiast w tem rozbiuciu człowieka na dwie odrębne połowy, widzę to złe, przeciw czemu dziś głównie buntuje się nasz umysł. Jakież ojciec ziemski miałby serce żądać od swego syna, by ten dla dobra ducha narażał swoje ciało na głód, choroby, wreszcie na śmierć nawet? A czyż ojciec niebieski, który jest przecież miłosierdzniejszym niż najdoskonalszy ojciec ziemski, może od nas takiej potworności wymagać? Czyż to ciało nie jest tak samo jego tworem, jak i ten duch niewidzialny? A jeżeli tego nie żąda, to czyż może mu co większą radość sprawić, niż widok ludzi, którzy tu, na tym globie, gorliwie nad tem pracują, iżby wszyscy byli równo szczęśliwi! O! tak ojciec! Doczesna szczęśliwość ludzi, oparta na prawdziwej miłości, to ideał, o którym marzyłem, nad którego urzeczywistnieniem zacząłem być pracowac. Chociaż celu nie osiągniałem, nie rozpaczam. Wiem, że po mnie przyjdą inni i nie wątpię, że z czasem wy sami pogodzicie ducha z materyą, bo jeśli niegdys, dla obalenia zmysłowego poglądu, koniecznem było postawic ducha na piedestalu świętości, ciało zaś w błoto wrzucić, tożiż, rozbiucie to nie jest koniecznem, człowiek bowiem ma już tyle światła, że wie, iż tylko tam jest doskonałość, gdzie harmonia, tam harmonia gdzie jedno nie pada pod ciężarem drugiego, tam szczęście, gdzie duch żyje z ciałem w zgodzie. (C. d. n.)

Kronika.

Kraków, 28 grudnia.

Wczorajszy numer „Nowej Reformy” został przez c. k. Prokuratorę państwa skonfiskowany. Powodem konfiskaty był wiersz Bożydara o łączności Czech i Polski. Dla pręnotatorów, którzy wczorajszego numeru nie otrzymali, drukujemy go ponownie jako dodatek, z opuszczeniem inkryminowanego wiersza.

† Józef Reitzenheim. W sam dzień Bożego Narodzenia zmarł we Lwowie Józef Reitzenheim, porucznik 5 pułku ułanów wojska polskiego z r. 1831, odznaczony złotym krzyżem „Virtuti militari”, członek towarzystwa „Cześć i chleba”, Tow. historycznego polskiego w Paryżu, członek honorowy Towar. „Gwiaździsta” we Lwowie, przeżywszy lat 54, po krótkiej chorobie (zapalenie płuc). S. p. Reitzenheim był synem urzędnika austriackiego, rady namiestniczego (gubernialrah) wielkiego wroga Polaków (ostawiona dwójka Reitzenheim i Ostermann). Otec jego jednak w jakimś celu wychował, wpłynęło nań. Józefa tak, że ukończył znaną wiedeńską szkołę polską całem sercem, to też na pierwszą wieść o wypadkach listopadowych, pospieszył w bohaterskie szeregi wojska polskiego, ku wielkiemu zgrozzeniu i zmartwieniu swego ojca. Syn drugiego polakołocera Ostermanna, również podążył z śp. Józefem do powstania i zginął pod Grochowem.

W emigracji Reitzenheim wraz z arcybiskupem Feliksami należał do najserdeczniejszych przyjaciół Juliusza Słowackiego w ostatnich latach życia poety. W r. 1862. wydał jego życiorys. Był on zawsze jednym z ulubieńców naszej emigracji, zwany powszechnie przez emigrantów „grobarzem” — za jego bowiem staraniem a po części jego kosztem stawały na cmentarzach paryskich Père Lachaise i Montmartre nagrobki dla zmarłych ułanów polskich. Za jego staraniem zdołano także cmentarz Montmartre dwa obrzynie sarkofagi kamienne, pięknie rzeźbione, kryjące zwłoki kilkudziesięciu rodatków zmarłych na tułactwie: jeden z napisem: *Usque ad finem, drugi: Ecce iare aliquis nostris esse ossibus ultor!* (Powstanie z naszych kości mściciel!)

Napisał on kilkanaście broszur politycznych francuskich o sprawie polskiej a w języku polskim wydał kilka zyciorysów zmarłych towarzyszy wygnania. W wspomnianym wyżej zyciorysie Jul. Słowackiego mieści się list Szczęsnego Felińskiego opisującego za świeżej wówczas pamięci śmierci przyjaciela, list ten ciekawy, iż po wielu latach i przejściach ciężkich, po 20 letniemu na Szybryze wygnaniu ks. arcybiskup Feliński na żądanie A. E. Odyńca w roku 1883 powtórnie skreślił opis śmierci Słowackiego, zapomniawszy zapewne o owym pierwszym opisie. — List do Odyńca, drukowany był w „Kronice rodzinnej” i prawie we wszystkich pismach polskich przedrukowany. Treścią oba listy z sobą zgodne, pierwszy w szczególności oczywiście bogatszy.

W roku 1848 Reitzenheim wrócił był na parę miesięcy do kraju, dopóki mu wyjechać nie kazano. W ostatnich latach kilkunasto co roku w listopadzie przyjeżdżał do Lwowa aby, jak mówił stawić się do apelu na obchód listopadowego powstania. W r. bieżącym przebiegł się w drodze i dostawszy zapalenie płuc umarł we Lwowie.

Z c. k. sądu krajowego karnego otrzymujemy następujące pismo:

C. k. sąd krajowy karny jako prasowy w Krakowie orzekł na mocy §. 493 upk., tudzież z §§. 86 i 37 u. pras., że treść artykułu pod napisem: „Dobroć administracyjna” zamieszczonego na stronicy 1-szej nr. 288 czasopisma *Nowa Reforma* z dnia 19 grudnia 1873, poczynającego się od słów: „Podniosły przed 5 dniami” a kończącego się słowami: „takiej jak powyższa dobroć” stanowi istotę czynu występku z §. 300 uk., że zarządzona przez c. k. Prokuratorę Państwa konfiskata tego numeru czasopisma *Nowa Reforma* zostaje zatwierdzoną, że dalsze rozpowszechnienie artykułu inkryminowanego zostaje wzbronione i że w myśl §. 37 n. pras. po prawomocności niniejszej uchwały zniszczenie zabranych egzemplarzy tego czasopisma zarządza się. *Kawecki.*

Kraków dnia 22 grudnia 1883.

Budżet miejski na rok 1884, nie będzie przed końcem stycznia przedmiotem obrad w pełnej Radzie miasta — sekcy skarbowa bowiem, której oddano ten referat, zażądała dopiero połowę wszystkich tytułów rozchodów miasta. Opóźnienie to tłumaczy się po części uroczystościami Sobieskiego, po części nagromadzeniem wielkich różnic restauracji budowli, które w budżecie roku 1884 pokrycie znaleźć mają.

Konstytuowanie się stowarzyszeń. W niedziele odbędzie się w sali rady miasta zgromadzenie wszystkich majstrów szewskich, celem ukonstytuowania się w stowarzyszenie i wyboru starszyzny.

Po południu tego samego dnia odbędzie się w tym samym biurze przemysłowym zgromadzenie właścicieli księgarń, antykwarów i czytelników, w jedno stowarzyszenie połączyć się mających.

Lista służbowa na sędziów przysięgłych i zastępców na rok 1884 została już wydrukowaną i jest do przejrzania w prezydyum c. k. sądu krajowego karnego.

Biblioteka dla dziecięco-letniego chłopca. Jeden z tutejszych obywateli umierając, zapisał tyśiąc złr. dla syna pana D. z przeznaczeniem na bibliotekę. Sąd przeprowadzający spadek rozumiał wolę testatora w ten sposób, iż małemu ma otrzymać tę kwotę na bibliotekę, gdy dojdzie przynajmniej do wieku, w którym się decyduje obranie stalego zawodu — tymczasem sąd wyraził abdykację, że już teraz kwota ta ma być ojcu małoletniego wydana. W ten sposób zapewne zakupione zostaną wszystkie istniejące wydania książek dla dzieci i wieki młodocianość. — Będzie to ciekawa w swoim rodzaju biblioteka.

W „Zgodzie”, stowarzyszeniu rękodzielników, odbędzie się w poniedziałek o godz. 8 wieczorem loteryja fantowa, z której dochód przeznaczony jest na czytelną stowarzyszenia. Po loteryi rozpoczną się tańce.

W szkole głównej na Kazimierzu odbyło się onegdaj 18 doroczne zebranie walne stowarzyszenia wparcia ubogich chłopców starszakończych. Po zgajeniu zgromadzenia przez zastępcę przewodn. dra Wechlera, odczytał p. Hersz sprawozdanie, z którego wynika, że stowarzyszenie posiada fundusze własny w kwocie 6836 złr., a wydatki roczne pokryte przez dochody czynią sumę 2071 złr. Stowarzyszenie opiekowało się w ciągu b. r. 44 chłop-

w myśl §. 14 ust. z d. 15 listopada 1867, Nr. 134 Dz. p. p. dalsze prawne postępowanie w celu rozwiązania Stowarzyszenia.

Dalej donosi mi c. k. żandarmery, że przewielebny ks. kanonik jesteś tylko nominalnym przewodniczącym wspomnianego Stowarzyszenia i że czynnościami takowego we wszystkich kierunkach rządzi ks. Szymon Kruska. Gdy podobne postępowanie nie jest przewidzianem w statutach, zatem wzywam przewielebnego ks. kanonika, byś ks. Kruskę nie przypuszczał do wykonywania jakichkolwiek funkcji przysługujących przewodniczącemu, gdyż podobne przekroczenie statutów mogłoby również doprowadzić do rozwiązania Stowarzyszenia. Nakoniec na podstawie §. 15 powołanej powyżej ustawy wzywam przewielebnego ks. kanonika, byś mnie o każdym wziętym do brania i odbyć się mającym w zawczasu uwiadomił i by mi przedkładał odpis odczytów i wykładów, które według §. 4 lit. b. statutów przy zgromadzeniach tych odbyć się mają.

Brzozów, dnia 4 sierpnia 1883.

C. k. Starosta Fiedrich m. j. Według zeznań żandarma miał się wyrazić „z wielką nienawiścią” dla p. Trzecieckiego w czasie pożaru, odbieramy następujące wyjaśnienie:

W sam dzień i to podczas pożaru, przyszedł c. k. starosta do ks. Kr. stojącego przed swym mieszkaniem i opowiadał mu, iż młody p. Trzeciecki narobił mu nieprzyjemności, abo w kancelarii gminnej (w Dynowie) żądał, aby on (starosta) nakazał gminie iść gasić ogień... a on (starosta) tego czynić nie może, bo nie ma do tego prawa — a gmina nie ma obowiązku... Na drugi dzień po pożarze ks. Kruska wracając od chorego, przystanął kazał woźnicy, by się przyrzec zniszczeniu i wśród rozmowy z leśniczym Wojtyłą i żandarmem Horbaciem, gdy tenże zajął i zekł, iż pójdzie i z pola pozagnania ludzi gminy Przedmieścia, aby reszki tejającego ognia przysiali, powiedział ks. Kr. bez żadnej złej intencji po niemiecku, aby nikt z ludzi nie rozumiał: *es scheint mir, Sie haben kein Recht daran, und die Leute sind nicht verpflichtet.* To jest ta zbrodnia, popełniona przez ks. Kruskę a oparta na słowach samego c. k. starosty. Czyż w słowach ks. Kr. objawiła się nienawiść? Ks. Kruska powiedział to w tej chwili, by przez taki przyzwas nie rozjątrano bardziej ludu i tak już przeciw panu Trzeciekiemu wzburzonego.

A ponieważ owa „wielka nienawiść” ku dworowi więcej zaszede, niż w przytoczonej powyżej rozmowie z żandarmem miała się zdradzić w korespondencji do *Pszczółki* Nr. 15, korespondent zaś nie jest ukarany za nią ks. Kruska, lecz kto inny zdolny do pióra, znany zresztą z imienia i urzędu, więc powód ten, jeden z najważniejszych, tem samem jest zupełnie bez podstawy.

Co Austria uczyniła dla siły zbrojnej w latach ostatnich.

(Dalszy ciąg.)

Usiłowania Austrii około zdobycia sobie własną zaradnością jakiegokolwiek odpowiedniego stanowiska w rzędzie mocarstw europejskich pod względem potęgi na morzu, datują także dopiero od czasu pierwszego wycieńczenia po klęskach roku 1866. Genialny admirał Tegethoff wypracował wówczas plan reformy marynarki wojennej, który jednak pozostał niewykonany. Stanęły mu na przeszkodzie z jednej strony względy samego rządu na finansową bezsilność monarchii, z drugiej strony względy konstytucyjne: plan byłby wymagał skrepowania swobody ciała ustawodawczego pod względem prawa budżetowego na lat dziesięć. Mimo niewykonania planu stał się on jednak podstawą stopniowego podnoszenia marynarki wojennej do niemałego już znaczenia. Stosownie do założenia niniejszej pracy naszej i w analogii z ukoniecznionymi rozdziałami jej o siłę zbrojną na lądzie ograniczamy się także co do potęgi morskiej na przedstawieniu tego, co uczyniono dla niej w ostatnim dziesięcioleciu; a postępowanie w tem będziemy od rzeczy mniejszych do większych.

Nasamprzód zaznaczamy tedy pomnożenie i nowe uregulowanie marynarskiej służby wojskowej, przeprowadzone w latach 1878—1880. Pomnożenie to odnosiło się tylko do sztabu marynarskiego i do komend, a wyniosło razem 56 nowych posad oficerskich, między którymi jedna wiceadmirałska. Nowe uregulowanie zaś służby polegało na pociąganiu znaczenie większej liczby oficerów i szeregowców do funkcji na statkach wojennych, czyli na pomnożeniu stałej załogi okrętów w celu wydoskonalenia gotowości ich do boju. Koszt reformy tej przyczynił wydatków *in ordinario* t. j. stałych dorocznie około 115.000 złr., które to podwyższenie zwykłego budżetu dopiero w roku 1880 po raz pierwszy w całości się uwydatniło, gdyż, jak wspomnieliśmy, przeprowadzenie reformy rozłożone było na trzy lata. Niemielka to wprawdzie podwyżka wydatków stałych, ale zważywszy, że jest to akcesoryjny tylko wynik znacznego pomnożenia i ulepszenia floty wojennej i materiałów na niej, jakoteż zmian w taktyce i w sposobach marynarsko-wojennych, które zaszły były aż do r. 1878. W ostatnim studium przeprowadzenia tej reformy okazała się jeszcze potrzeba uzupełnić ją nietylko oficerami i szeregowcami, lecz także podoficerami pomnożyć stałe załogi okrętów, skutkiem czego podwyższyły się stałe wydatki jeszcze o 10.000 złr. rocznie.

Reformy powyższej dokonano w ramach określonej ustawy korpusu marynarskiego. Dalej osiągnięto reformę najnowszą, zaprojektowaną w roku bieżącym i przez delegację uchwaloną, która przeprowadzona będzie po Nowym roku, a która polega na zmianie samejże ustawy o siłę zbrojnej, pomnażając liczbę korpusu marynarskiego, tudzież liczbę maszynistów. Ustawa z r. 1868 przepisywała zarówno dla armii lądowej jak dla marynarki, trzy lata służby czynnej, ustatuwa stali z dnia 2 października r. 1882 zmieniono ten przepis, przedłużając służbę czynną w marynarce do lat czterech. Przez to pomnożyła się naturalnym sposobem liczba żołnierzy marynarskich w służbie czynnej. Skoro bowiem doroczny kontyngens rekrutów dla ma-

rynarki wynosi 1770 ludzi, która to liczba przez śmierć lub uniezdolnienie do służby zmniejsza się w przecięciu do 1566 ludzi, przeto też przez nie-rozpuszczenie ich po trzech roku służby korpusu marynarskiego o taką liczbę wzrosło.

Ze względu finansowych jednak ministerstwo wojny chce nie trzymać się ściśle tego przepisu, zamierzając przez lat kilka jeszcze rozpuszczać trzecią część ludzi już po roku trzecim, tych mia nowicie, którzy w trzech latach doskonale już się wyuczyli. Tymczasowo więc liczebny przyrost korpusu marynarskiego wynosić będzie tylko 1054 ludzi; a ponieważ dotychczas korpusu marynarskiego liczył 5836 ludzi, przeto odtąd wynosić będzie 6.890 ludzi na stopie pokojowej. Z tego wynika podwyżka wydatków *in ordinario* o mniej więcej 162.000 złr. rocznie. Pomnożenie korpusu marynarskiego nie miałyby jednak celu samo w sobie; służyłoby tylko innemu celowi, a tym jest znów wydoskonalenie zbrojnego pogotowia marynarki w ogólności przez wyprawianie większej liczby statków na otwarte morze dla ćwiczeń wojennych. Z tego zaś, chociaż nie policzymy ogromnego kosztu życia samych statków, dział, amunicji, mundurów i wszelkich innych materiałów. Wynika pomnożenie stałych wydatków o około 218 tysięcy złr. rocznie. Co się tyczy pomnożenia liczby maszynistów, potrzebnego dla znacznego wzrostu od r. 1870 liczby okrętów i statków pomniejszych, ministerstwo wojny nie chce chwiliowo pomnażać jej w tym stopniu, jak wymagałoby właściwie stan całej floty, gdyby był w służbie, lecz ogranicza się na pomnożeniu o 22 ludzi, mniemając, że to wystarczy, by na wypadek wojny mieć dostateczną liczbę wyuczonych maszynistów, gdyż powoła do czynnej służby tych, którzy są już w rezerwie. Przyrost dorocznych wydatków na maszynistów wynosi 10.000 złr. Ogólny tedy koszt najnowszej reformy czyni około 380.000 złr. rocznie.

Niedługo się zstrzymamy przy artylerji i w ogóle balistyce, tudzież wybuchowych środkach artyleryjskich. Pomijamy tu wszystko, co stanowi uzupełnienie wszelkiego zużytego materiału, a uwzględniamy tylko, co zaprowadzone nowego i co sprawiono na zapas lub na uzbrojenie nowych okrętów. W czasie od r. 1875 do r. 1884 włącznie wydano, a względnie ma się wydać na nowe działa wraz z przyborami sumę 1.736.000 złr. Oprócz dział zaprowadzono od r. 1879 na okrętach kartaczo-wnic, jako uzbrojenie przeciw łodziom torpedowym, które z powodu szybkiego ruchu swego, a pustoszącego skutku torpedów stały się w sztuce wojennej na morzu nowością wielce niebezpieczną. Działa okrętowe dla ociążałości swej nie byłyby dostatecznym środkiem do trzymania nieprzyjacielskich łodzi torpedowych w oddaleniu. Próby w tym względzie czynione okazały, że najwłaściwszą ku temu bronią są kartaczo-wnice większego kalibru, których gesty i szybki ogień może doznawać tylko poparcia od ognia działowego. Od roku 1879 do r. 1884 sprawiono 45 kartaczo-wnic kosztem 209.000 złr., a wraz z amunicją 452.500 złr.

Od r. 1878, a więc w czasie, gdy w innych państwach od dość dawna już to się stało, marynarka austriacka ujrzała się w konieczności zaprowadzić i siebie także torpedy, jako pocisk zaczepny. Jeden pocisk taki kosztuje 5.000 złr. Dotychczas posiada ich flota tylko 93, które wraz z aparatami do rzucania ich przeciw okrętom nieprzyjacielskim kosztują 596.000 złr., a przewidzianych już jest na kilka lat następnych 665.000 złr. takiegoż wydatku.

Na sprawienie zapasu min podmorskich głównie dla zamknięcia okrętów nieprzyjacielskim przystępu do portów, tudzież na zamianę min dawnego rodzaju, na miny systemu ulepszono wydatki od r. 1875 do r. 1884 włącznie wynoszą 276.000 złr.

Ogółem przeto na uzbrojenie floty w nowe działa i na sprawienie zapasu amunicji i zaczepnych i obronnych pocisków i środków wybuchowych, wydatki dziesięciolecia od r. 1875 czynią 3.060.500 złr. *in extraordinario.*

Przystępując do wykazania nowych budowli, wykonanych w ostatnim dziesięcioleciu, pomijamy wszelkie budowle arsenalne i warstowe, jako niemające bezpośredniego związku z obronnością państwa, a wymieniając tylko 282 tyśiące złr. wydanych na zakłady dla min, które rzeczywiście służyły już do obrony i do wydoskonalenia zbrojnego pogotowia, przechodząc do budowli okrętowych.

W roku 1875 spuszczoneo z warsztatu na wodę dwa pancerne okręty kazamatowe, „Don Juan de Austria” i „Kaiser Max”, całkiem równego typu. Każdy z nich ma pomieszczenia 3.550 tonów; reprezentuje siłę koni 650; kosztował 2.535.700 złr.; uzbrojony w ośm dział 21-centymetrowych i w cztery mniejsze, które wraz z instalacją kosztują dla każdego 212.000 złr. Większą część tych wydatków przypada wprawdzie jeszcze na rachunek lat z przed roku 1875; mimo-to zaliczyć możemy cały koszt budowli obu tych okrętów liniowych w sumie 5.071.400 złr. na objęcie niniejszą pracą naszą dziesięciolecia, gdy w miejsce tego nie zaliczymy nań tych wydatków, które w niem złożono jeszcze na statki spuszczone z warsztatu przed rokiem 1875. Co się tyczy kosztu dział, wymieniamy go przy okrętach dlatego tylko, aby dać lepsze wyobrażenie o przybliżonej wartości całego statku; w zsumowaniu wydatków nie możemy uwzględnić kosztu dział, jest bowiem objęty już rozdziałem powyższym, w którym mówiliśmy o artylerji marynarskiej; o ile ta rzeczywiście odnosi się do naszego dziesięciolecia.

W roku 1877 znów dwa okręty spuszczone na wodę, a mianowicie okręt liniowy „Prinz Eugen” całkiem tego samego typu, kosztu i uzbrojenia, co dwa powyżej wymienione, i okręt dla straży nadbrzeżnej, parowiec kołowy „Taurus”, mający pomieszczenia 500 tonów, reprezentujący siłę 150 koni, kosztujący 284.000 złr., uzbrojony czterema działami 9-centymetrowymi wartości 4000 złr. Oba okręty kosztowały tedy 2.819.700 złr.

W roku 1878 zostały się z warsztatu znów dwa okręty floty wojennej. Jeden z nich „Tegethoff”, ochrzczonego tak po sławnym admirał, jest największym okrętem liniowym w marynarce austriackiej. Ma pomieszczenia 7.390 tonów, re-

prezentuje siłę koni 1200, kosztował 5.170.000 złr.; uzbrojony sześcioma działami największego, t. j. 28-centymetrowego kalibru i tylomaż mniejszemi, które razem kosztują 780.000 złr. Rozpoczęto budować go w r. 1875, skończono w roku 1882. Drugi jest to krzyżownik pierwszej klasy, kryta korweta „Saida” o 2.440 tonach pomieszczenia, o siłę 400 koni, kosztująca 855.000 złr., uzbrojona jedenastoma działami 15-centymetrowymi, kosztującymi 184.000 złr. Koszt obu okrętów z r. 1878 wynosił przeto 6.025.000 złr.

W r. 1879 spuszczoneo z warsztatu dwa krzyżowniki drugiej klasy, budowane zrazu jako łodzie działowe, następnie jednak zmienione na okręty torpedowe, „Zara” i „Spalato”, oba po 840 tonów pomieszczenia, po siłę 320 koni, kosztujące po 640.000 złr.; każdy uzbrojony w cztery działa 9-centymetrowe, kosztujące dla każdego 4.000 złr. W roku 1882 przybył trzech tegoż rodzaju statek, „Sebenico”, a w roku 1883 czwarty, „Lussin”, równe co do pomieszczenia i siły koni dwóm pierwszym; trzeci równa się im także co do uzbrojenia w działa, ale koszt jego (bez dział) wynosił tylko 549.700 złr.; czwarty natomiast kosztował 577.000 złr., różniąc się nadto uzbrojeniem, składającym się z dwu dział 15-centymetrowych, kosztujących 40.000 złr. Koszt wszystkich czterech wynosił tedy 2.406.700 złr.

Oprócz okrętów torpedowych zbudowano jeszcze od r. 1879 kilka większych i mniejszych łodzi torpedowych o pomieszczeniu 278 tonów, kosztujących 545.857 złr.

Przybyło więc od r. 1875 do r. 1883 austriackiej flocie wojennej, nie licząc wspomnianych co dopiero łodzi torpedowych, dziesięć rozmaitego rodzaju okrętów o pomieszczeniu 24,330 tonów, o siłę koni 4.980, które kosztowały 16.322.800 złr. (uzbrojonych w 77 dział rozmaitego kalibru, kosztujących 1.606.000 złr.). Jak to oznacza postęp w podwyższeniu floty wojennej, okazuje się z liczb wyrażających stan jej obecny, do którego się wskutek owego przyrostu podniosła. (D. n.)

Z Rosji.

Zwarta falanga rosyjskie dziennikarstwo od miesiąca co najmniej uderza na Polaków z całą dawną już nieprzykrywaną gwałtownością. Katkow i Suworyn a obok nich najmłodszy rekrut dziennikarski Szczebalski wywołują marę powstania polskiego z przerażeniem jego następstwami a wszystko to w niedalekiej przyszłości.

Tajny rada Katkow, którego wpływa stanowisko skutkiem nieprzyjaznych rządów wycieczek w sprawie ostatniej pożyczki znacznie się zachwiał, tak iż *Goniec urzędowy* petersburski z bólem pewne zamuszony był zawiadomić, iż wszystko co Mosk. *Wied.* dowodziły w tej kwestji fałszem jest i insynuacja, ratując samog siebie, pierwszy straszy rząd Polakami i szuje przeciw nim zająde, wiedząc, że porażka jakiej doznał na polu finansów rosyjskich, zmieni się w zwycięstwo na polu moskiewskiej ku Polakom nienawiści.

Za przedmiot ostatniej wyprawy, bierze sobie tajny rada moskiewski Polaków w Galicji, gubiących podług niego Rusinów i dowodzi, że ucisk, na jaki się skarżą Polacy w „Prywiślańskim kraju” niczem jest w porównaniu z uciskiem, jakiego doznają Rusini w nieszczęśliwej Galicji. Elabraf ten kończy się moralną nauką, że ani Bismark, ani Austria, Polski nie odbudują i t. d.

Suworyn znów w szpaltach *Now. Wremia* pisze artykuł o nowem polskiem powstaniu i ma tę bezczelność, iż przypisuje wiadomości o niem zagranicznym polskim dziennikom. Najbardziej charakterystycznym jest końcowy ustęp artykułu, w którym Suworyn nie mogąc oprzeć na jakichkolwiek realnych podstawach swojego oszustwa, pisze, iż „nie ma dymu bez ognia”, co ma dowodzić, że skoro zagranicza p.asa polska wywołują dym zamierzając działalność carskich dygnitarzy, a więc i ogień powstania jest bliski, a więc należy być ostrożnym i przygotowanym. — Logika czysto moskiewska.

Trzeci wreszcie diajelt polakołoczerzej fałangi Szczebalskiej, w organie *Apchintna Warsa. Dniemnik* niefortunnie użył frazesu, chociaż w najlepszych dla swoich chlebodawców zamiarach i tem ich osmieczył.

Pisaliśmy, iż szumobrzący artykuł Szczebalskiego, podniesiony przez nienawidzącą Polaków prasę moskiewską, jako programowy kończył się zdaniem wypowiedzianem dla lepszego efektu po francusku, iż wówczas dopiero nastąpią pożądane dla Polaków zmiany dzisiejszego systemu postępowania względem nich, kiedy nasze (moskiewskie) bóle będą waszemi bólami, a nasze radości waszemi radościami.

Na to najpierw w petersburskim *Kraju* odpowiada Szczebalskiemu Bolesław Prus: „Mógłbym zaprzeczyć temu organu, z którym naprzykład z jego redaktorów mamy podzielać owe uczucia? Czy boleść ks. Golicyna, który ustąpił z redakcji, czy radość p. Szczebalskiego, który objął redakcję? Jeżeli się bowiem nie mylę, obaj ci panowie, jako modelowi rosyjscy patriocy, prawił nam nauki i obaj kazali podzielać swoje boleści i radości.”

Następnie warszawski *Wiek* bez polemiki i sarkazmu stwierdza fakt, iż zdanie użyte przez Szczebalskiego jest frazeskiem tak popularnym, jak przed kilku laty rozpowszechniona zabawka zwana *cri-cri*.

Działalność tej trójcy moskiewskich dziennikarzy zawdzięczać należy, że w Rosji rozbudza się, wśród fanatycznych popów i nienawistnych warstw społeczeństwa coraz większa nienawiść ku Polakom.

Wiedzą oni, że to jest jedyną, mile widzianą przez rząd, drogą zyskiwania sobie przychylności państwa, wynikającej z obawy przed ataknym wrogiem Rosji.

Przegląd polityczny.

Kraków, 28 grudnia.

Wiele gadaniny a żadnych prawie faktów — oto treść dzienników, jakie nas doszły po świętach. Pisma austriackie wszelkich odcieni zastawiają się nad sytuacją wewnętrzną, jaką ko-

niec roku zastaje, i dochodzą do jednego rezultatu, na który wszystkie się godzą — tj. że nie ma zgody, tylko że ten brak zgody jedni drugim przypisują. Pogłoski, jakoby w sferach najwyższych w Wiedniu miał zawiązać jakiś wiaterek nieprzyjemny dla gabinetu Taaffeego, jakoby już skutkiem tego w Izbie panów miał nastąpić rozbrat pomiędzy konserwatystami a autonomistami, i jakoby pierwsi mieli dostać wskazówkę, że należy im szukać zetknięcia z reprezentantami „zjednoczonej lewicy” — pogłoski te niczem nie są stwierdzone i prawdopodobnie należą one do rzędu „pobożnych życzeń”, którym zawsze noworoczna pora sprzyja.

Z powodu znanego artykułu *W. Allg. Zing.* o Polakach, pisze czechi *Pokrok*:

„Co do tworzącej się partji przyszłości, popieranej przez *W. Allg. Zing.* z pewnością w najlepszych zamiarach, możemy stwierdzić, iż partja niemiecka, któraby stanęła na gruncie równouprawnienia wszystkich ludów Austrii, zjednałaby sobie jako sprzymierzeńców nietylko Polaków, lecz wszystkie ludy austriackie. Nikt Niemcom praw ich nie zaprzecza, każdy tylko swych praw się domaga, i gdyby Niemcy zajęli to stanowisko prawne, rozwiązaniem byłoby zadanie ratowania austriackich stosunków. Jeśli prócz niemiecko-konserwatywnej partji jest jeszcze między austriackimi Niemcami jaka partja, któraby skłonna była do zajęcia tego samego stanowiska, wówczas nietylko Polacy, lecz wszyscy Sławianie austriaccy chętnie do związku z nią przystąpią, do pracy około wspólnych celów.”

Pierwsze posiedzenie austriackiej Izby poselskiej po świętach, odbędzie się dopiero dnia 22 stycznia. Prezydent Dr. Smolka pozostał już zaproszenia z następującym porządkiem dziennym: Pierwsze czytanie wniosków: p. Staudla o paleniu zwłok i p. Richtera o egzekucji ruchomości, sprawozdanie komisji z przedłożenia rządowego i wniosku p. Rosera o odszkodowaniu osób niesłużnie zasądzonych, sprawozdanie komisji z wniosków hr. Wurmbranda (o języku państwowym) i dra Herbsta (o języku urzędowym w Czechach) wreszcie referaty o petycach.

Dotąd niema jeszcze żadnej urzędowej enuncjacji o rezultatach wizyty cesarzewicza w Watykanie. *Germania* przytacza wprawdzie kilka punktów, na które się miano zgodzić, ale to tylko domysł chociaż bardzo prawdopodobny. Wedle tego dziennika zgodzono się na restytucję biskupa monasterskiego i na zniesienie ustawy t. z. obrocanej, t. j. na wypuszczenie zarządu majątków kościelnych z rąk rządu i oddanie władzy duchownej, jednak tylko z wyjątkiem dycezy kolonjskiej i poznańsko-gnieźnieńskiej; dalej zgodzono się na przyznanie władzy kościelnej kierowania wysłańcami młodych duchownych w seminariach i na dawniejszą formę misji kapucyńskiej u profesorów teologii. — Wreszcie uznano potrzebę ustawy, któraby jeszcze inne sprawy uregulowała. Inne dzienniki rozwdzą się w ogólnikowych wyrazach nad podróz i nader wielkie znaczenie przypisują jej jednogłośnie. *Köln. Zing.* raduje się, że ta podróz odbyła się tak skutecznie a bez wszelkiego przypadku. Na konsystorzu, który się odbył d. 24 b. m. w Watykanie, nie wspomniany papież ani słowem o wyzycie cesarzewicza, ani o stosunku Kurji do Prus.

W poniedziałek wieczór odbyło się w Paryżu na przedmieściu Batignolles zgromadzenie Bonapartystów pod przewodnictwem Lenglé, stronnika księcia Hieronyma. Na wstępie bonapartista Pascal zakomunikował zgromadzeniu listy młodego księcia Wiktora, omawiające stosunki polityczne w duchu praw i polityki ojca. Następnie przyjęto porządek dzienny zreagowany przez byłego radcę państwowego Besson:

„Zgromadzenie ogłasza jedność partji napoleonicznej ze swą głową, księciem Napoleonem i wyraża podziękowanie księciu Wiktorowi za list z d. 16 grudnia, w którym stanowczo wypiera się tych, co nie wabali się nadużyć jego imienia, byle nadać mu charakter ojcu jego nienawistny, a nieprzynoszący zaszczytu krajowi.”

Tego samego jeszcze dnia książę Napoleon zawiadomiony został o tej uchwale, by ją synowi osobiście przekazać. Podobno proponowano księciu ze strony pewnego komitetu kandydaturę na miejsce zmarłego posta Juliusza André. Książę jednak nie zgodził się na to.

Senat francuski zajmuje się obecnie uchwalaniem budżetu. Prawica, zarzucając rządowi spóźnienie się z przedłożeniem i zwalając nań winę za brak czasu do dokładnego rozbioru, oświadczyła, że w rozprawach nie będzie mieć udziału. Sprawozdawca Komisji wyrażając ubolewanie z tego powodu i przyznając poniekąd słuszność zarzutu, odwołuje się zresztą do podobnych wypadków już dawniej i dlatego radzi przystąpić do uchwalenia.

Dnia 26 grudnia głosował senat nad budżetem ministerstw: wojny, marynarki, spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych, poczty, sprawiedliwości i oświaty. Dochody arcybiskupa paryskiego, zredukowane przez Izbę do 15.000 fr. zostały znnowu podniesione na 45.000 nadto uchwalili senat pożyczkę 616.000, fr. na stypendya dla seminarjów, którą to pożyczkę Izba odrzuciła.

Na święta wyjechał Tseng z Paryża do Folkestone, przy tej sposobności jeden z londyńskich dziennikarzy miał rozmowę z sekretarzem chińskiego dyplomaty. Sekretarz oświadczył mu, iż wojna nie wypowiedziana jeszcze, oraz że stosunki dyplomatyczne nie zerwane. Markiz nie ma dotąd wcale urzędowych doniesień o zajęcia Sontayu, wie o tem dopiero z dzienników, czeka przeto na instrukcje z Pekingu. Nie może więc zrobić jeszcze użytku nawet z ultimatum wczorajszego prezydentowi Ferryemu, które to ultimatum grozi, iż zajęcie Sontayu lub Bacinhua stanowić będzie *casus belli*.

Czyni on zresztą co może, by do wojny nie przyszło, jaki zaś będzie skutek tych starań, niewiadomo. Sprawozdawca robi uwagę, iż Chiny nie byłyby niechętne pośrednictwem europejskiemu.



# ORYGINALNE SINGERA MASZyny DO SZycIA



są pod względem dobroci i działalności niezrównane. Są one najnowszymi udoskonaleniami i aparatami, jak również nowowynalezioną podstawą zaopatrzone, w której kółko pedowe oraz deptak na końcach stalowych obracają się, co maszynie prawie niesłyszany i lekki chód nadaje.

Oryginalne Singera maszyny są bardzo pojedynczymi, najtrwalszymi i najlepszymi maszynami do szycia tak dla użytku rodzinnego, jak dla wszelkich przemysłowych celów, poleca się je zatem jako

pożyteczny podarunek

na

## NOWY ROK.

Przeszło 6 milionów oryginalnych maszyn Singera znajduje się w użyciu; w przeszłym tylko roku liczba sprzedanych maszyn doszła do 608.292, czyli o 1/3, część więcej, jak ogółem wyrób wszelkich maszyn na całej kuli ziemskiej wynosi.

Na wszystkich dotychczasowych wystawach powszechnych, jak w Wiedniu, Paryżu, Filadelfii zjednały sobie maszyny te największe uznanie i teraz również w **Amsterdamie** otrzymały one najwyższą nagrodę **Dyplom honorowy.** 2402 4 52

Oryginalne Singera maszyny do szycia sprzedaje się za bardzo małym zadatkiem na wypłaty tygodniowe po 1 ztr. a w. Gruntowna nauka szycia bezpłatnie.

**The Singer Manufacturing Comp. New-York, Kraków, ul. Floryańska, 34.**

**PRACOWNIA BLACHARSKA**  
dla budowl i ornamentyki naczyń domowych i kuchennych  
**Karola Markusa**  
przy ul. Szpitalnej, wrosty Kasy Oszczęd. w Krakowie  
poleca P. T. Publiczności wielki skład Naczyń kuchennych i domowych, przysady kapłolowe, wychodki naszkanałowe i pisuary. Podojeunje sie urzadzania wodociagów, wentylacji, kaminiarzy domowej, wstrzymującej wszelkie niekolidne wysiwy. Zaprowadza dawonki elektryczne i pneumatyczne tuby. Wyrabia wszelkie odwiery i gismy cynkowa. Poleca wielki wybor tac, maszyn do kawy, i klasek drucianych.  
Obstalunki zamiejscowe zaliczaniem spiesznie i sumiennie.  
Ceny umiarkowane. 1121 1

**DYSTYLARNIA PAROWA**  
**Edwarda Urbana i Sp.**  
— przy ulicy Wiśniej —  
**FABRYKA LIKIERÓW, SPIRYTUSU, WÓDEK I RUMU,**  
**WIELKI SKŁAD RUMU JAMAJKI, ARAKU de GOA, ARAKU de BATAVIA,**  
**ORYGINALNY COGNAC FRANCUSKI,**  
**ŚLIWOWICA SYRMJSKA, STARKA ŻMŹDZKA,**  
oraz wszystkie gatunki wódek gdańskich. 2425 6 12

**J. BAJER**  
magazyn i fabryka wyrobów tokarskich  
w Krakowie, przy ul. Grodzkiej Nr. 15, w domu Go Goebela,  
poleca P. T. Publiczności elegancko i gustownie wykonane wyroby z bursztynu, rogu, pianki, kości słoniowej, drzewa, kamienia, marmuru i metalów, jako to:

cybuchy z bursztynami, wiśniowe, tureckie, bańskie i z jaśminu, cygarniczki, fajki piankowe, laski, kije bilardowe, szachy, arcaby, domina itd.

Wielkie przybory do bilardów i Wielki wybór portmonetek.  
**Kręgle, Kule, Krikiety.**  
Za dobry gust, rzetelne wykonanie roboty i przystępne ceny ręczy.

**Skład Kas Ogniotrwałych.**  
1834 16 20

**Ważne!**  
Dla PP. Oficerów  
w rezerwie  
ubrania kompletne, składające się z płaszcza, surduta, bluzy, spodni, szabl, portcepe, kupli, osaka, czapki, feldbindy, krawaski, szcete kolnierzyków i dwu par rękawiczek, tylko 144 zł. w. a.

Przy obstalunku wyżej nad 10 ztr. opuszczaemy 5%. — Obstalunki z prowincji uskuteczniamy za nadesłaniem miar: centymetrowej i odpowiedniego zadatku. 23 6 20 24  
Za przepisowy wyrób i dobry materiał ręczy.

**Schulz & Stachowicz**  
w Krakowie ulica 4. Anny L. 5.

**herbaciane**  
najlepszego gatunku tegorocznego zbioru delikatnie przesiane po 1 ztr. 30 ct. grubo 1. 30 - i wszelkie inne gatunki herbat w oryginalnych paczkach po 1 ztr. 50 ct. do ztr. 6 za funt rosyjski rozsyłają na wszystkie strony za zaliczka.

**Fromm & Czeleda**  
handel hurtowny rosyjskiej herbaty w Opawie (Troppau) w Śląsku, skład braci Popow w Moskwie.  
Cenniki darmo — odprowadzającym zniżka. 2470 8 6

**ZAPALENIE OSKRZELI, KASZEL, KATAR**  
KATAR, Płuc i oskrzeli, SUCHOTY PŁUCNE, Astma  
Wyleczenie szybkie i niezawodne przez użycie  
**KROPEL LIWONIENSKICH**  
(GOUTTES LIVONIENNES)  
**TROUETTE-PERRET**  
Ekskudujących się z Krasnoliz bukowego, Smoly Norwegickiej i Balsamu Tolstianiego  
Przetwor ten, leczący niezawodnie wszystkie choroby dróg oddechowych, zalecanym jest przez znakomych lekarzy jako jedyny skuteczny środek w tych chorobach; on jeden nie tylko nie obciąża żołądka, ale go wzmacnia, udrażnia, pobudzając prztem apetyt. W przypadkach chorób, nawet najpogorszych, dla osiągnięcia dobrego skutku wystarczy użycie dwóch kropeł, rano i wieczorem.

Skład główny: TROUETTE-PERRET, 165, rue Saint-Antoine, w PARYŻU  
jak również we wszystkich głównych aptekach. — Dla uniknięcia fałszerstw należy uważać na stempel Państwa Francuskiego znajdujący się na każdej flaszce.

**Niezwadny Płyn na Odgniotki**  
wyruba  
**E. RADLERA**  
aptekarsza „pod Złotą Głową“ w Krakowie.  
Co wieczór peduje się odgniotek; zaraz po pierwszem lub drugim pedowaniu odgniotek staje się na wszelki uisak nieuczulym, po 7 lub 8 dniach, po jedno lub dwurazem codziennym pedowaniu, podważony paznokieć wychodzi cały bez najmniejszego bólu.  
Cena 50 cent. 1046 11

**5 Medali zasługi i List pochwalny za środki do włosów.**

**NIGRETINA.** Po długim doświadczeniu udało mi się wynaleźć wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwałe i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastosowaniu bardzo prosty. — Cena 1 ztr.

**OLEJEK TANINOWY** oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 cent.

**POMADA CHINOWA** wzmacnia cebulki włosów i zapobiega wypadaniu włosów. — Stoik 80 ct.

**WODA ATEŃSKA** do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieża, czywia, utrzuca barwę i połysk tychezo. — Flakon 80 ct.

**J. IHNATOWICZ**  
MAGISTER FARMACJI i CHEMIK SĄDOWY.  
Nabyć można: we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3., w Krakowie Sukiennice Nr. 20. 1443 23

Nakładem **Juliussa Wildta** w Krakowie wyszedł i jest do nabycia we wszystkich księgarniach  
w drugim pomnożonym wydaniu  
**Zbiór najużywanych Kolęd,**  
tudzież pieśni adwentowych, postnych i wielkanocnych, z towarzyszeniem fortepianu lub organu, ułożony przez **W. Riehlinga.**  
Zawiera razem 35 numerów, między któremi 14 nowych. 243 3 3  
Nakładca zamówienia wprost do niego uszytione wysła franco. — Cena 1 ztr. w. a.

Renomowany **DOM HANDLOWY** w Krakowie poszukuje od 15 stycznia roku 1884 zdolnego **pomocnika handlowego,** wolnego od obowiązków wojskowych, władającego językiem polskim i niemieckim, biegłego w rachunku i posiadającego poprawne, ładne i biegle pismo. 2505 1 3  
Pierwszeństwo mają zamiejscowi, zręczni i wyborni ekspedycenci w gałęzi handlu korzennego i delikatosów, którzy co najmniej już lat pięć kondycjonowali. — Oferty uprasza się adresować do Administracji „Nowej Reformy“ ul. św. Jana, 13, pod literami **A. Z.**

Założony w r. 1819.  
**Na raty**  
bez podwyższenia ceny sprzedaje za wypłatą w miesięcznych ratach, lub za gotówką o 10% taniej złota i srebrna segarki remonto, zegary wahadłowe, salonowe i pokojowe, brylantowe i słoce pierścionki, łańcuszki, medaliony, krzyżki, bransoletki i garnitury bez podwyższenia ceny.  
Towar zostanie każdemu natychmiast wysłany po zapłaconiu pierwszej raty.  
Hurtowny cennik, z którego dowiedzieć się można o cenie i wysokości rat, jako próbki w celu wybrania towaru wysyłamy natychmiast po przesłaniu „franco“ 20 ct. w markach. 2311 6 12  
**A. Fraiss,** Skład zegarków i precyzyosw 2 Bas. Obere Donastrasse 107, Wtem.  
Filio: Mediolan, Amsterdam, Londyn i Rzym.  
Zegarmistrz i jubilerom sprzedaje moje towary za akceptem na trzy miesiąca.

**Marya z Jarczyńskich JAWORSKA**  
uczennica Konserwatorium warszawskiego, udziela lekcji 1294 10 10  
**MARYA PARVI**  
Nauczycielka Tańców  
zawiadamia osoby interesowane, iż rozpoczęła kursa lekcji tańców salonowych i solowych.  
Wiadomość przy ulicy Sławkowskiej, Nr. 8, i piętro. 1292 3 3

1575 • FABRYKA ZAŁOŻONA W ROKU • 1575  
CES. KRÓL. AUSTRYAŁCY, KRÓL. NIEDERLANDZ. NADWORNÍ DOSTAWCY.  
**ERVEN LUCAS BOLS**  
FABRYKA WYBORNÝCH LIKIERÓW HOLENDERSKICH W AMSTERDAMIE.  
FILIE: W WIEDNIU, I. AM HOF 3.  
W PARYŻU BOULEVARD HAUSMANN 32. W BRUKSELI RUE DE LEQUATEUR 11. W SCHEVENINGEN GALERIE 27.  
NASŁADOWANIA NASZYCH LIKIERÓW BĘDĄ RÓDOWNIE POSZUKIWANE  
GENNIKI-PRZESYŁAMY NA ZADANIE OPIEŁTNE  
DLA DOBRODNÓCI SZANOWNEJ PUBLICZNOŚCI URZĄDZIŁYMY SPRZEDAŻ NASZYCH LIKIERÓW PRAWIE WE WSZYSTKICH MIĄSTACH GALICJI, W HANDŁACH KORZENNÝCH, CUKIERNIACH I KAWIARNIACH.

**KANTOR WYMIANY**  
Filii c. k. uprzyw. galic. akcyjnego  
**BANKU HIPOTECZNEGO**  
w Krakowie  
kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne i monety po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.  
**Losy Czerwonego Krzyża**  
węgierskie, 2481 6 8  
których ciągnięcia odbywają się trzy razy na rok, są do nabycia, a jako najtańsze, przydatne są na **podarunki.**  
Polecenia z prowincji uskuteczniają się bezzwłocznie.

**PIWO**  
w butelkach i w beczkach  
**OKOCIMSKIE**  
Exportowe i Marcowe.  
PIWO PILZNEŃSKIE  
Exportowe i w ystnie  
PIWO OLOMUŃCIEKIE  
Marcowe i w ystnie  
BOK OKOCIMSKI  
BOK OKOCIMSKI  
poleca Szanownej Publiczności  
Skład Piwa Krajowego i Zagranicznego  
**J. RIPPER**  
w Krakowie, ulica Sławkowska.  
(1569 11)

**Młoda Nauczycielka, Polka,**  
posiadająca język niemiecki i francuski, oraz muzykę, poszukuje odpowiedniego umieszczenia.  
Wiadomość przy ulicy Sławkowskiej Nr. 8, i piętro, vis-à-vis Hotelu Saskiego 1331 6 6

## PRZEZWODNIK ADRESOWY:

<b>A P T E K I:</b> BEDYK Wiktor, „Pod Barankami“, Mały Rynek Traugottowski Miesz, „Pod trzema Koronami“, Gł. Rynek 32. WISZNIEWSKI K., „Pod Gwiazdą“, ul. Floryańska. <b>A S F A L T:</b> WASKOWSKI Zygmunt, ul. Szlak. L. 20, II p. BANDAŻE wszelk. rodzaju w wielkim wyborze: I. CZYŃCIEL SYN, Gł. Rynek 1. 4. <b>BEAWATNE TOW. i KONFEKCJA DAMSKA:</b> SCHWARZ Henryk, (skład płótna i stołowej bielizny) ulica (rodzka) L. 13. SOBOLIEWSKI Ignacy, ul. Grodzka L. 3. <b>BRON i PRZYBORY MYŚLIWIECKIE:</b> WÖFELMAIER C., (skł. galanter.) Sukiennice 16. <b>OKIERNIE:</b> KNOVIKOWSKI I. K., ul. Floryańska. KRES Jan, przy ulicy Floryańskiej L. 28. MAURZIO P., (d. Redetz), linia A—B. NEHMAN i HENBRICH, Sukiennice. NIEZKOWSKI Adam, Gł. Rynek i róg Szwajki. <b>D R U K A R N I E:</b> BRUKARNA ZWIĄZKOWA, ul. s. Jana L. 13.	<b>FABRYKI POJAZDÓW i SANEK:</b> MEISSNER Adolf, Kleparz 4, dom własny. <b>FABRYKA BZIUREK GUZIKOWYCH:</b> JONAS T., ulica s. Jana Nr. 5. <b>FABRYKA WYROBÓW KAMIENIARSKICH.</b> HOCHSTIM Fabian, ul. s. Gertrudy. <b>HANDEL KOL. WIN, DELIKAT. i WÓD MIN.:</b> NAWELKA Antoni, „Pod Palmą“ Linia A—B. <b>HANDLE KOLONIALNE i DELIKATESÓW:</b> KARAS Miodzi, (restaur. i piwiarn.) Mały Rynek 7. MIKA Jan i SPÓŁKA, „Pod Aniołkiem“ Gł. Rynek (Krysztofor). <b>HANDEL KOLON. i WIN:</b> JANIGA L., Linia A—B, (dom własny). <b>INTROLIGATORZY:</b> WÓJCIK K., Plac Panny Maryi 8, (roboty książkowe i galanteryjne). <b>JUBILERZY:</b> SŁOWACM Wasław, Gł. Rynek i róg Brackiej. PIĄTKOWSKI F., Szweska L. 4, dem Armólowicza. <b>KANTORY WYMIANY:</b> RAPOPORT Miesz, (komisowo-wokal) Gł. Rynek, linia A—B. <b>KSIĘGARNIE:</b> BARTOSZEWICZ K., Rynek, Hotel Drasdenki, (tanie wydawnictwo klasyk polskich). KRZYŻANOWSKI S. A., (Skład i wypożyczalnia (Nisł mus.), Rynek, linia A—B.	<b>LEKARZE - DENTYŚCI:</b> DEUZYŃSKI Jan, ul. Floryańska 12, I. p., ordynuje od 10 rano do 5 po południu. GOEBEL Karol, Dr. med. Docent Univ. Jagiell. ul. Franciszkańska L. 10, ordynuje od 10 rano do 3 po południu. HREBENDA Władysław, drd med., ordynuje codziennie od 9—1 i od 2—5 przy ul. Szpitalnej Nr. 17, ebok kasy oszczędności. FABR. PUDEŁEK Aptecznych i LITOGRAFIA: PACANOWSKI Jan, ulica Wielopole 16. <b>LITOGRAFIE:</b> PRUSZYŃSKI Aureliusz, ul. Szewska, L. 16, „Pod Toporkiem“. <b>ŁAZIENKI:</b> ŁAZIENKI PARYSKIE z łaźnią parową i tuzami, przy ulicy św. Gertrudy L. 18, urządzone z najwikszym komfortem na sposób zagraniczny. Ceny umiarkowane. <b>MAGAZYN MATERJAŁÓW MEBLOWYCH.</b> RAYAL Ignacy, (Fabryka pościeli) Rynek A-B. <b>MAGAZYN MÓD i KONFEKCJI DAMSKICH ZAMOJSKA Alokasz, Sukiennice.</b> <b>MAGAZYN PAPIERÓW i PRZYBÓRÓW PIŚM.</b> IAN FISCHER w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek.	<b>MAGAZYNÓW NOWOŚCI:</b> FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka s. Wojciecha, Rynek 9. JAN FISCHER, w Pałacu Spiskim, Gł. Rynek. FEINTUCH Leon, Sukiennice. GRIGAR F. A., Rynek gt. L. 44, Linia A—B. RUDNICKI Józef (dawniej C. Wleczorek), Hot. Dreźnieński, Linia A—B. <b>MAGAZYN GALANTERYJNY i TOKARSKI:</b> BAJER J., ul. Grodzka. <b>MAGAZYN NOCI i BAWELNY:</b> FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka s. Wojciecha, Rynek 9. HAIN Brano, ul. Grodzka L. 2, rob. ręczne i zabawki. <b>MAGAZYN PARFUMERYJNY i MYDEŁ:</b> FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka s. Wojciecha, Rynek 9. <b>MAGAZYN UBIORÓW MĘSKICH:</b> BEDNARCZYK Andrzej, ul. Wiślna L. 8, dem Zawadzkiej, (pamiętk. nbiory po królu Janie III). LIPCZYŃSKI Adam, Linia A—B.	<b>MAGAZYN ZABAWEK DZIECIENNYCH:</b> FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka s. Wojciecha, Rynek 9. <b>MECHANIK i OPTYK:</b> PREYER Emil, przy ul. Floryańskiej L. 24, II. piętro. (Urządza także tanio świada elektryczne. <b>BESTAURACYE i PIWIARNIE:</b> MAJEWSKI Sten., ul. Wiślna L. 3, kuchnia wyborna i piwo okocimskie. RZEWSKI Stanisław, ul. Floryańska, 3 bilardy do zabawy. STREIT Ernest, ul. Grodzka, d. Winters, (Schwechaeka piwiarnia). STUHR Leopold, ul. Kolejowa i Lubiez Nr. 1. SZCZERBAK M., (Piv. Okocimskie) ul. Floryańska 31. <b>RYTOWNIK:</b> KAUZAL Jan, ul. Szewska 5. <b>SKŁAD ARTYKUŁÓW GUMOWYCH:</b> FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka s. Wojciecha, Rynek 9. <b>SKŁADY BIELIZNY:</b> BEYER M. I SPÓŁKA, Sukiennice 2 Nr. 18 - 14, naprzeciw Kościółka Panny Maryi. J. CZYŃCIEL SYN, Gł. Rynek L. 4. NOWICKA J., Sukiennice, L. 15, od strony ulicy Szwajki, na rogu. A. SKURCZEWSKI i POLAKIEWICZ, (Magazyn towarów galanteryjnych), ul. Floryańska 13.	<b>SKŁADY FORTEPIANÓW.</b> DROZDOWSKI JAN, ul. Floryańska, 18. GABRYELSKA S., Plac Szeszapański L. 9, I. piętro MASŁOWSKI Fr., ul. s. Jana 13. <b>SKŁAD FUTER:</b> CHĘCZYŃSKI Fr., Plac WW. Świątych, ebok Magistr. <b>SKŁADY i FABRYKI REKAWICZEK:</b> I. CZYŃCIEL SYN, Gł. Rynek, L. 4. LUBANSKI Fr., Plac Dominikański, L. 3. <b>SKŁADY MASZYN DO SZYCIA:</b> FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka s. Wojciecha, Rynek 9. JONAS T., ul. św. Jana L. 5. NIEMETZ H., Sukiennice naprzeciw wisły ratusz, The SINGER MANUFACTURING Co. New-York G. Neidinger, ulica Floryańska 34. <b>SKŁADY TAPET (OBIC PAPIEROWYCH):</b> FENZ Wilhelm, naprzeciw kościółka s. Wojciecha, Rynek 9. <b>SKŁAD WYROBÓW PORCELANOWYCH, SZKLANNYCH i FAJANSOWYCH:</b> TOMASZEWSKI Władysław, ul. Grodzka Nr 13. <b>ŚLUSARNIE:</b> GRAMATYKA Tomasz, ul. Grodzka, L. 29. <b>ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY:</b> SZUBERT A., ul. Krasnoliz L. 7, (są do nabycia fotografie mistrza Matejki i innych art.). <b>ZEGARMISTRZE:</b> SATALESKI Józef, Gł. Rynek, vis-à-vis i w Jwo
--	--	--	---	--	--